

(Corriere dello Sport - R.Maida) Jeśli aktywa piłkarskie w ostatnich latach wzrosły, oznacza to, że zarządzanie zasobami Romy pod względem stricte finansowym było bardzo dobrze. Wczoraj zestawienie opublikowane przez Daily Mail, angielski dziennik, stawia klub na ósmym miejscu w Europie pod względem przychodów ze sprzedaży od 2010 roku do dziś: 354 mln euro ogółem, w świecie zdominowanym przez Liverpool, który jest przed wszystkimi z 436 mln.

Waloryzacja piłkarzy, która była często w Romie wstępem do operacji transferowych, generuje zainteresowanie, co również tej jesieni zmusi parę Gandini-Baldissoni do trzymania mocnej postawy wobec wielkich pokus. W Trigorii zapewniają: w styczniu nikt nie odejdzie, gdyż tak chce Spalletti. Za "nikt" uważa się graczy, których trener uznaje za strategicznych. Będą pewne sprzedaże, które posłużą finansowaniu nowych nabytków, które są potrzebne: pomocnik i prawy skrzydłowy, jednak bez naruszania potencjału technicznego drużyny. Zakłada się na przykład, że zimowej sesji transferowej mogą odejść luturbe i młody Gerson, jeśli nie dojdzie do jego powołania na południowoamerykańskie U20. Kolejne pieniądze mogą przyjść z przyspieszonego spieniężenia kart piłkarzy, którzy grają na wypożyczeniach daleko od Romy: Iago Falque w Torino, dla przykładu, ale też Ricci w Sassuolo, który może wejść w operację sprowadzenia Defrela (konaktowali się w ostatnich dniach Massara i Angelozzi).

Nie będzie negocjacji w sprawie Manolasa. Mimo sondaży ze strony Manchesteru United, Barcelony, Arsenalu i Bóg wie kogo jeszcze. To samo tyczy się Nainggolana, który mógłby przejść do Chelsea jutro rano, gdyby tylko zechciał: wybrał pozostanie w Romie i Rzymie i nie zmieni zdania, przynajmniej do końca sezonu. Żeby nie mówić o Strootmanie, który ustala warunki nowego kontraktu i nie zamierza nawet rozmawiać o propozycjach transferowych, o ile to klub nie zdecyduje inaczej. Jako ostatni do graczy, którzy wywołują zainteresowanie wszedł super Dzeko, autor 15 goli w sezonie zdobytych w Romie i reprezentacji: otrzymał szaloną ofertę z Chin, - 15 mln euro za sezon przez trzy lata - ale jej nie zaakceptował. Dzeko mógł zmienić też otoczenie latem, gdy sezon nie dawał wyjątkowych perspektyw, ale potem zdecydował się postawić na siebie samego, będąc pewnym, że zdobędzie Spalletiego i kibiców. Cel został osiągnięty na tyle, że wymiana na Baccę, pod którą kilka tygodni temu podpisałaby się Roma, a Milan nie, dziś jest mało opłacalna.

A Toni Ruediger? Jego sytuacja jest inna. W czerwcu, zanim zerwał więzadła, Roma negocjowała jego sprzedaż do Chelsea za 28 mln euro. To była słynna operacja cętkowanego kota, o której mówił Sabatini, aby uniknąć sprzedaży Pjanica i Nainggolana. *"Musimy ocenić Ruedigera - mówił dyrektor sportowy - gdyż, mimo że jest mocnym piłkarzem, nie jest nie do zastąpienia"*. Dziś, po powrocie po poważnej kontuzji, Ruediger odzyskał nie tylko siłę atletyczną, ale też wysokie akcje na rynku. Roma może jednak wziąć pod uwagę jego sprzedaż w styczniu tylko w dwóch przypadkach: pojawi się oferta nie do odrzucenia zza granicy, być może od Antonio Conte, który poszukuje obrońców lub do dyspozycji wróci Vermaelen i będzie gwarantował regularność przy której będzie akceptowalnym poświęcenie obrońcy.

Wszystko jest do omówienia, jednak w tym momencie Roma uznaje ten scenariusz za mało realny. Aby wejść bezpośrednio do Ligi Mistrzów potrzebne jest zajęcie pierwszych dwóch miejsc, a do tego potrzeba jakości i jak największego bogactwa.

Autor: abruzzo